Nr. 505. We Lwowie środa dnia 29 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Strejki galicyjskie w parlamencie wiedeńskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia prowadziła izba dyskusję nad wnioskami nagłącymi w sprawie strejków rolnych.

Mowa p. Daszyńskiego.

P. Daszyński zabrawszy głos dla uzasadnienia swego wniosku nagłącego, wywodził, że jego wniosek nie dotyka bynajmniej zasady autonomji krajowej. Zarzuca Kołu polskiemu niekonsekwencję w tem mianowicie, że ubiegłego tygodnia głosowało za wnioskiem Czecha Hruby'ego w przedmiocie kwestji językowej na Śląsku, podczas gdy ilekroć chodzi o Galicję, Koło zawsze wysuwa zasadę autonomji. Owszem, w parlamencie musi się wyjaśnić położenie uciśnionego ludu galicyjskiego.

Mowca odpiera zarzut skierowany przeciw niemu z tego powodu, że on, choć Polak, taki wniosek w sprawie strejkowej uczynił; mniema tylko, że polska szlachta jest wrogiem ludu. Ona to także za pośrednictwem p. Gniewosza wyżebrała była swego czasu ostatni stan wyjątkowy, zaprowadzony w Galicji.

Mowca zaprzecza stanowczo, jakoby strejk rolny miał charakter narodowy, skoro także polscy chłopi w Galicji wschodniej strejkowali. Szlachcice galicyjscy pomimo tego, iż Koerbera nazywają „chytrym wrogiem" Polaków, wysyłali do niego deputacje, aby wyżebrać stan wyjątkowy. Kat jest ich *ultima ratio.*

Jeżeli wolno prosić u rządu centralnego o policję i wojsko, to musi być także dozwolonem mówić w parlamencie o nędzy ludu. Mowca nazywa interpelację Koła polskiego, wniesioną w sprawie strejku rolnego denuncjacją. Opisuje położenie galicyjskich chłopów, przytaczając daty statystyczne. Wskazuje na wielką śmiertelność wśród ludu i ogromnie wzrastającą emigrację. Aby pokazać, jak liche jest pożywienie chłopów, przedkłada mowca bochenek chleba, który służy chłopom za pożywienie.

P. Pernerstorfer: Czy panowie z Koła polskiego także taki chleb jedzą?

P. Schuhmeyer. W więzieniach dostają lepszy.

P. Daszyński w dalszym ciągu zarzuca „szlachcicom", że wyzyskują robotników rolnych gorzej lichwiarzy. Opisuje stosunki panujące pod względem wynagrodzenia, którego wysokość dzienna waha się od 20 do 45 centów. Przytacza wypadki, w których starostowie pomagają szlachcie we walce z ludem. Polepszenie stosunków w Galicji będzie dopiero wtedy możliwe, gdy polityczna potęga „szlachciców", która im dzięki ordynacji wyborczej do rady państwa przypadła w udziale i zapomocą której oni dopuszczają się gwałtów na ludzie, będzie przełamaną. Mowca oświadcza dalej, że prezydent ministrów jest wobec tych starostów bezsilnym.

Mowca użala się na często zbyt długo trwające więzienie śledcze, które w stosunku do wymierzonych później kar trwa za długo. Wywodzi dalej szczegółowo, że działalność szlachty wytwarza głęboką przepaść między stanem włościańskim, a klasą właścicieli i ostrzega Koło polskie i rząd przed wprowadzeniem w czyn planu sprowadzenia obcych robotników, by w ten sposób nowemu strejkowi w czas zaradzić. Ten postępek wywołałby całe piekło oburzenia. Dotychczas jest stan robotniczy tylko klasą różniącą się pod względem materjalnego położenia; gdyby się jeszcze w tę klasę wieśniaczą wprowadziło szowinizm, wówczas pokój w kraju i dnia jednego by nie przetrwał.

Ponieważ partja socjalno-demokratyczna będąc za słabą, nie może rościć sobie prawa, aby każde słowo jej przedstawicieli zyskało wiarę, mowca oświadcza się za wysłaniem parlamentarnej komisji do tego „kraju cierpienia i głodu".

W dalszym ciągu mowca wskazuje na nadzwyczaj wielkie obciążenie w Galicji roli podatkami gruntowymi. W Galicji znajduje się na 7.300.000 mieszkańców tylko 65 000 takich osób, które mają roczny dochód ponad 600 zł. i płacą podatek osobisto-dochodowy.

Omawiając stosunki szkolne, czyni mowca zarzut rządowi, że nie buduje tyle szkół ile potrzeba, czego skutkiem jest to, że 371 000 dzieci wcale nie chodzi do szkoły. W powiecie buczackim, gdzie mieszka p. Gniewosz...

P. Gniewosz: Tak jest, mieszka tam i wybudował szkołę.

Daszyński: ...w r. 1895/6 według obliczeń statystycznych dra Rutowskiego, byłego członka Koła polskiego, 49 procent dzieci nie uczęszczało do szkoły. W powiecie czortkowskim nie chodziło wcale do szkoły 44 procent dzieci, w husiatyńskim 38 prc., w kossowskim 33 procent.

Dalej mówił p. Daszyński o lichem odżywianiu się chłopów w Galicji, poczem przeszedł do omawiania emigracji i podniósł, iż w ostatnich 10 latach wyemigrowało z Galicji przeszło 300 000 włościan. Mowca cytuje szereg zdań konserwatywnych polskich uczonych, należących nawet do stronnictwa stańczykowskiego, którzy skarżyli się na to, iż synowie właścicieli ziemskich w Galicji nie mają wcale albo nadzwyczaj małe fachowe wykształcenie rolnicze. Prezes krakowskiej akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, w broszurze swej opisywał, jak w niektórych okolicach kraju zaprowadzono nowy rodzaj pańszczyzny i jak szlachcice, którzy tak dumni są na swe herby, uprawiali lichwę gorzej ostatniego żyda. Ostatnie *refugium* polskiego ducha: dwór, znika, a miejsce szlachcica zajmuje w nim żyd. W ostatnich 30 latach 591.000 morgów przeszło w ręce żydowskie. 13 procent całej większej własności w Galicji należy dziś do żydów.

Panowie szlachcice pracować nie chcą, ale rentę swoją chcą pobierać, aby we Lwowie trwonić ją, w Wiedniu przegrać w karty, a w Paryżu utrzymywać metresy. A komu wydzierżawiają swe dobra? Znowu żydom. Dziś żydzi stanowią 45% wszystkich dzierżawców w Galicji. Ci panowie, siedzący tu na ławach polskich są sprytnymi politycznymi „macherami", ale nie rolnikami; rolnikami są dziś żydzi. Nie mniej jak 1.383 żydów siedzi w *refugium* polskiego ducha. Jest to pustą gadaniną (zwrócony do Koła polskiego), jeżeli wy twierdzicie, iż jesteście reprezentantami wysokiej idei „misji polskiej". Nie, wy jesteście tylko rentierami, którzy wydzierżawili swe dobra żydom. Nic nie mam przeciw temu; jeżeli żydzi dobrze gospodarują, to niech to czynią, ale niech szlachcice wobec tego nie występują ze swemi antisemickiemi hasłami i niech nie mówią, iż żydzi lud wyzyskują i ubożą. W okręgu strejkowym na 1.000 właścicieli ziemskich było 340 żydów właścicieli lub dzierżawców.

Następnie p. Daszyński podnosi, iż w Galicji ceny płacone za robociznę robotnikom rolnym są nadzwyczaj niskie i jako przykład przykład ceny robocizny płacone w dobrach hr. Wodzickiego, hr. Gołuchowskiego i hr. Lanckorońskiego. Występuje dalej w ostrych słowach przeciw stanowisku, jakie w sprawie strejków zajęło duchowieństwo obu obrządków i przytacza treść kazania, które miał ks. Domaradzki, proboszcz w Dynajowie w pow. przemyślańskim. Krytykuje ostro postępowanie starostów, którzy nie są wiernymi sługami rządu, lecz szlachty i przypomina sceny, jakie się działy przy wyborze p. Jeworskiego. Jeden ze starostów, który w swem sprawozdaniu do namiestnictwa jako przyczynę strejku podał nędzę wśród chłopów i ich wyzyskiwanie, otrzymał odpowiedź, iż sprawozdanie jego jest stronniczem i dostał polecenie, aby na przyszłość nie posyłał takich stronniczych sprawozdań.

Mowca opowiada o pewnej starej włościance Marcie Michajłowej z Sokołowa, która pomimo tego, że jest kulawą, aresztowaną została z powodu podejrzenia o ucieczkę, nałożono na nią kajdany, skuto z dwoma mężczyznami i tak poprowadzono do więzienia.

P. Daszyński pokazuje fotografję tej włościanki.

Sędzia powiatowy Kozłowski skazał na karę 12 chłopów jedynie za to, iż utworzyli komitet strejkowy.

Mowca przestrzega przed sprowadzaniem obcych robotników i przed sianiem niezgody między obiema narodami w Galicji. Jakiem wy czołem — woła zwrócony do ław polskich — chcecie zrobić z 20 czy 24 miljonów Rusinów nieprzyjaciół polskiego narodu.

P. Dzieduszycki: To jest bezczelne! tego nie mówimy!

Daszyński: Wy czynicie to dlatego, abyście przytem ubili swój interes, abyście znaleźli tańszego robotnika. Chcecie poróżnić dwa narody, które naokół tylko nieprzyjaciół mają, w tym celu, abyście bez pracy i inteligencji mogli czemś być w państwie, aby wasza klika miała jakieś znaczenie. A co nam dajecie w zamian za to? Wasze lenistwo, wasz analfabetyzm, waszą bezskuteczność. A co nam daje tych kilkaset rodzin szlachciców? Czy dają nam one kulturę, siłę, rozwój? Nie! Ale za to dla ich interesów mają pracować chłopi i mieszczanie, dla ich interesów mamy się poróżnić z Rusinami. Moi panowie, wasza polityka jest polityką ślepego, a właśnie dlatego, że jest taką, popiera ją rząd austrjacki. Mówię to hr. Dzieduszyckiemu w twarz.

Hr. Dzieduszycki: Będziemy już mówili.

Daszyński: Wierzę panu.

Między hr. Dzieduszyckim a Daszyńskim toczy się przez chwilę polemika po polsku, wskutek czego p. Pernerstorfer woła: Proszę mówić po niemiecku, my chcielibyśmy także i to słyszeć!

P. Nowak: Widzicie, jakby to dobrze było, gdyby język niemiecki był państwowym.

W końcu p. Daszyński twierdzi, iż groźba, jakoby Rusini chcieli wyrzucić Polaków po za San, jest wprost dziecinstwem.

P. Pastor: Rusini mają to w swoim programie.

P. Romańczuk: To nie jest prawdą.

Mowę swą zakończył Daszyński prośbą do izby, aby przyjęła jego wniosek.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber.

Mowa dra Koerbera.

Wysoka izbo! Objektywne zbadanie wypadków, które w ciągu ostatniego lata rozegrały się we wschodniej Galicji, prowadzi do tego rezultatu, że wprawdzie na pierwszym planie stała kwestja wynagrodzenia za pracę, w przebiegu rzeczy jednak, polityczna agitacja bardzo

wyraźnie się uwydatniła. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Stosunki pod względem pracy są w tych okolicach jeszcze do pewnego stopnia patrjarchalne. Mało sposobności do pracy niemal w ciągu całej zimy, wiosny i jesieni, tudzież silna podaż sił roboczych, sprawiają, że przez pewną część roku płace są małe. Według dat, które mam pod ręką, płace te wynoszą około 40 h. do 1 k. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Te płace są bezsprzecznie niskie i wogóle można je tylko wówczas zrozumieć, jeżeli się pomyśli także o taniości artykułów żywności, i tak: litra mleka kosztuje 8 h., cetnar metryczny kartofli 2 k. — a z drugiej strony uwzględni, że wymagania stawiane robotnikowi i wydatność jego pracy nie dosięgają zgoła miary zwyczajnej w innych krajach. Cała nadzieja robotników koncentruje się na czas żniw, kiedy to jest obfitszy zarobek w pieniądzach, albo też — co miewa bardzo często miejsce — w naturaljach, a mianowicie w postaci snopa, tak, że robotnik otrzymuje 10 ty, 11-ty lub 12 ty snop z tych snopów, które mu związał. Płaca w gotówce obraca się w tym okresie między 1 k. a 4 k; zarobek w naturze daje przeważnie wyższe minimum płacy. — Robotnicy zgłaszają się częstokroć na długo przed rozpoczęciem żniw, nieraz już w zimie, przyczem jednak nie zawiązuje się formalny stosunek kontraktowy; robotnicy potem stają do pracy lub nie; pracodawca nie ma regresu, ale też go nie potrzebuje, ponieważ jest dosyć sił roboczych.

Usiłowaniom uzyskania wyższej płacy nie można dopóty nic zarzucić, dopóki ten ruch utrzymuje się w granicach legalnych. (Głosy: Bardzo słusznie!). W rzeczywistości też tegoroczny strejk doprowadził w licznych wypadkach do podwyższenia płac, przez co rzecz w zasadzie była rozstrzygnięta i jest nadzieja, że na dłoższy czas pozostanie rozstrzygniętą. Tego należy sobie tembardziej życzyć, że w przeciwnym razie właściciele dóbr wbrew dotychczasowemu zwyczajowi mogliby przystąpić do zakupywania w znaczniejszej liczbie żniwiarek, co ograniczyłoby zapotrzebowanie rąk roboczych do pracy, (przerywania — a to w stosunkach wschodnio-galicyjskich (ponowne przerywania; p. **Pernerstorfer** woła: To nie do uwierzenia!) Dr. **Koerber**: Pozwólcież mi panowie powiedzieć całe zdanie:—nie mogłoby być korzystnem, ponieważ w tym kraju przemysł jest jeszcze bardzo słabo rozwinięty, a także i zagranicą w ostatnich czasach sposobność do pracy zasadniczo się zmniejszyła. (Przerywania).

Przecież już w tym roku sprowadzono 178 żniwiarek i 5400 obcych robotników, skutkiem czego miejscowa ludność straciła około pół miljona złr. zarobku. Jak już jednak powiedziałem, spory między pracodawcą a robotnikiem co do wysokości płacy są same dla siebie osobną kwestją, a zadaniem władz w podobnych wypadkach jest pośredniczyć w doprowadzeniu do ugody, (przerywania z ław socjalnych demokratów), aby obie strony wyszły na swoje. Jest jednak niewątpliwem, że do strejku rolnego w Galicji wschodniej wmięszała się także polityczna agitacja i ona to wybiła na ruchu strejkowym właściwe piętno i cechę jego stanowi. (Głośne okrzyki).

Nietylko dzienniki partyjne wniosły do strejku element narodowy i radykalny, lecz pojawiły się osobne broszury, które kolportowali starsi, a często także zupełnie młodzi studenci. Liczni emisarjusze szli od wsi do wsi, przeciągali przez kraj i rozpowszechniali najdziwaczniejsze wieści, które wobec przeciętnie niskiego stopnia oświaty wchodzących w grę warstw ludu, skutek swój osiągały. Przyjdę jeszcze do omówienia treści poszczególnych tych broszur, tutaj stwierdzam tylko, że zawarte w nich opinie, pomimo bijącego w oczy nieprawdopodobieństwa, zyskały we wschodniej Galicji wiarę. Raz już rozkiełzana agitacja chwytała się nietylko zwykłych przy takich strejkach środków gwałtownych, mających na celu powstrzymanie chętnych do pracy od roboty, następstwem czego były liczne starcia i bójki, lecz agitacja ta zmieniła też charakter ruchu miejscami do tego stopnia, że zamiast ze strejkiem, miało się właściwie do czynienia z bojkotem, który znów sprowadził jeszcze większe rozgoryczenie.

Doniesienia o bójkach i opisy tych starć były mocno przesadzone. Mówię to otwarcie. Jedni widzieli większe niebezpieczeństwo, niż w istocie było, inni zaś, mianowicie przywódcy robotników widzieli za wiele gwałtów. Rezerwowa pozycja cywilnych organów bezpieczeństwa nie zawsze wyszła na dobre. Wojskowa interwencja musiała być użytą w odpowiedniej, poważniejszej formie, co jednak bynajmniej nie miało takich następstw, jakie w opisach podnoszono. Faktem jest, że zachowanie się i takt komendantów asystencyj wojskowych zasługuje na zupełne i nieograniczone uznanie, (Brawo, brawo.) że wszelkie zarzuty przeciwko funkcjonarjuszom armji są nieuzasadnione i w szczególności, że nikt nie został zabity.

Liczba rannych bardzo szczupła, a ranni ci wyzdrowieli. Liczba aresztowanych wynosiła pierwotnie 440 osób, teraz po odliczeniu zasądzonych już, wynosi 27, z czego piętnastu doręczono już oskarżenie. Zapewne ta liczba aresztowań jest wielka i w 350 wypadkach wymierzono karę, przytem jednak zauważam, że ministerstwo sprawiedliwości z jak największą uwagą śledzi przebieg procesów od samego początku i niedawno dopiero zarządziło możliwie największe przyspieszenie postępowania sądowego i zbadanie powodów aresztowania. W niektórych wypadkach winę napadu tłumu na organa władz przypisać należy wyłącznie tłumowi, jakkolwiek — przyznaję bez ogródek — mogły się w poszczególnych wypadkach zdarzyć niewłaściwości i po stronie organów władz, w którym to wypadku winny z pewnością skarcony i ukarany został.

Po tych ogólnych, rzeczowych i sądzę, zupełnie bezstronnych uwagach przechodzę do rozpatrzenia wywodów obu panów mowców z poprzedniego posiedzenia — aby ich opisom przeciwstawić wyniki urzędowych dochodzeń. Mianowicie najpierw co się tyczy przebiegu strejku; strejk rozszerzył się był w 386 gminach, a w 18 powiatach politycznych i co absolutnie sprawdzono: w 121 **gminach zaszły gwałty** gorszego gatunku, przeciw którym władze musiały wystąpić. Ponadto w wielu innych gminach stosowali strejkujący przymusowe środki, a z wielkiej liczby znanych mi wypadków pragnę tylko kilka przedstawić. Często szły całe oddziały strejkujących do sąsiednich wsi, w których jeszcze strejku nie było i zmuszały tam robotników za pomocą pogróżek i gwałtów do zaprzestania pracy. W ten sposób rozszerzono strejk n. p. w poszczególnych wsiach powiatu podhajeckiego, tłumackiego i borodeńskiego. W podobny sposób wybuchł ogólny strejk w powiecie czortkowskim.

Niezliczone są wypadki, w których strejkujący robotnicy gwałtem powstrzymali niestrejkujących od roboty, albo im w pracy przeszkadzali (Słuchajcie, słuchajcie!) Często stawiano w drodze przeszkody obcym robotnikom, przychodzącym na robotę, a szczególnie n. p. strejkujący powiatu kamioneckiego zorganizowali sobie w tym celu nawet własną straż na drogach i polach. W pewnej gminie powiatu złoczowskiego zaszły już po strejku niebezpieczne rozruchy miejscowej ludności przeciw robotnikom z sąsiednich wsi, którzy mieli być za to ukarani, że nie przyłączyli się do strejku.

W Derewlanach (powiat kamionecki) grozili aranżerowie strejku robotnikom, chcącym pracować zawezwaniem wojska. W Antoniowie przeciągały dnia 16 lipca późnym wieczorem gromady złożone z 15 do 20 ludzi od domu do domu i groziły śmiercią tym, którzy nazajutrz rano chcieli udać się na robotę. (Słuchajcie! słuchajcie!).

W Muchawce (powiat czortkowski i Derewlanach (powiat kamionecki) groziły komitety strejkujące tym, którzy pracowali grzywnami od 4—10 koron. W Czortkowie zaszły hałaśliwe zebrania strejkujących przed tamtejszym sądem i starostwem, a to w celu wymuszenia groźbami wypuszczenia na wolność aresztowanych chłopów.

W Wasylkowcach i Kolińcach niszczyli strejkujący zbiory zarówno na polach dworskich, jakoteż na polach tych chłopów, którzy nie przyłączyli się do strejków.

W Myszkowcach zaatakowano nawet eskortę wojskową, dodaną dla bezpieczeństwa obcym robotnikom. W Postołówce pokaleczyli strejkujący wielu robotników kamieniami.

We wielu wypadkach strejkujący dopuścili się uszkodzenia własności tych, którzy nie brali udziału w strejku (słuchajcie! słuchajcie!). W Zabłotówce i Satówce (pow. czortkowski) wybito wiele okien; leśnemu Grenadierowi w Szerszeniowcach (pow. borszczowski), który pomimo gróźb ze strony strejkujących sam jeden pozostał w służbie dworskiej zniszczono zupełnie nocną porą cały jego zbiór konopi na polu (słuchajcie! słuchajcie!) W Zabłotowie i Szczankowcach zdewastowano ustawione na polach dworskich kopy (słuchajcie! słuchajcie!) Niebezpiecznemi pogróżkami a częstokroć przemocą zmuszano pozostających w służbie dworskiej parobków i dziewki do natychmiastowego opuszczania służby. (Słuchajcie!)

W Żelechowie wielkim nie chciano nawet dozwolić na dostarczenie paszy inwentarzowi dworskiemu. Jeden z mowców nazwał legendą wiadomość dzienników polskich o obleganiu przez strejkujących domów dworskich. Jednak i takie zachodziły wypadki w powiatach kamioneckim i złoczowskim. W Kutkorzu (pow. złoczowski), tłum chłopów uzbrojonych w kije, trzymał w osaczeniu przez czas dłuższy dom dworski. (Pos. **Breiter**: Sam rozmawiałem z tamtejszym dzierżawcą, a ten powiedział mi, że to nieprawda). A gdy później dostawiono do domu dworskiego w Kutkorzu kilku aresztowanych, chłopi oblegli ponownie ten dom i wśród pogróżek domagali się wypuszczenia na wolność aresztowanych. Dopiero przybycie asystencji wojskowej położyło kres temu gwałtowi. W ten sam sposób oblęgano przez dwa dni i dwie noce folwark Stadnię ad Bortków. Równocześnie zmuszono przemocą do odwrotu przybyłych obcych robotników.

W dalszym ciągu swej mowy omawiał p. Koerber poszczególne zajścia w rozmaitych wsiach, poczem przystąpił do mówienia

politycznej strony strejków.

P. Breiter twierdził wprawdzie, że ruch we wschodniej Galicji miał czysto ekonomiczny podkład i nie był bynajmniej następstwem zatargów narodowościowych pomiędzy Polakami i Rusinami. Wobec tego przytoczę dosłownie, co napisał organ Rusinów *Diło* w numerze z dnia 24 lipca br.

„Obecny ruch strejkowy ma obok pełnego ekonomicznego i socjalnego podkładu, także narodowo-polityczny charakter, co jest następstwem świadomej celu organizacji naszego stronnictwa, oraz współdziałania naszej organizacji".

A dalej pismo ruskie *Swoboda* w ten sposób odpowiedziało w artykule z d. 25 lipca br. na zapytanie, dlaczego cała ruska inteligencja zaaprobowała strejk i dlaczego wzięło w nim udział około 500 studentów secesjonistów i tysiące uczniów narodowości ruskiej:

„Ponieważ tegoroczny strejk chłopski był tym samym, czem była secesja i obstrukcja ruskich posłów sejmowych i czem była secesja ruskich akademików." (Słuchajcie!)

Na posiedzeniu wzmocnionego ruskiego komitetu narodowego w d. 29 lipca uchwalono także następującą rezolucję: „Wzmocniony komitet narodowy, jako organ wykonawczy narodowo-politycznej organizacji krajowej, uznaje tegoroczny strejk chłopski (strejk agrarny) za korzystny i konieczny zarówno z powodów ekonomicznych, jak i narodowo-politycznych.

Z ekonomicznych powodów dlatego, iż strejk jest jedynym możliwym środkiem do usunięcia niezwykłego wyzyskiwania naszych robotników polnych, z narodowo-politycznych zaś powodów z tej racji, ponieważ nasz przeważnie oddający się rolnictwu i pracujący lud nie posiada wśród obecnych politycznych stosunków żadnego innego środka, aby wyzwolić się z politycznego uciemiężania go, w jakiem go utrzymuje polska szlachta.

P. **Romańczuk**: Tak też jest rzeczywiście!

Temi mojemi uwagami starałem się sprowadzić do właściwej miary wywody wspominanych poprzednich mowców, zwłaszcza o ile chodzi tu o akcję władz politycznych.

Nie chcąc wysokiej izby zbyt nużyć, nie będę równie wyczerpująco usprawiedliwiał także postępowania sądów i zauważę tylko, że wskazówki wydane sądom podwładnym zmierzały tylko do tego celu, aby skrócić areszt śledczy osób aresztowanych — co kilkakrotnie i wyraźnie przypominano — dalej, aby obwinionych podczas śledztwa o ile można i pozostawiano na wolnej stopie — dalej, że osobne senaty utworzono tylko przy sądzie obwodowym w Złoczowie, a to dla tego, ponieważ tam było najwięcej spraw karnych, uczyniono to zaś wyłącznie w celu przyspieszenia postępowania.

a senaty złożono bez względu na narodowość sędziów, tudzież, że także opisy o przepełnieniu aresztów sądowych są bardzo presadzone.

P. Breiter: Panie Koerber, pojedź pan sam do Złoczowa i przekonaj się! To byłoby lepiej!

Prezydent ministrów dr. Koerber: Co się tyczy sprawy radcy sądowego Bociurkowa jest prawdą, że jeden z urzędników politycznych usunął go z pośród strejkujących; wytoczone mu śledztwo dyscyplinarne tyczyło się jednak główie pewnego faktu z czasów wyborów sejmowych i odnosiło się do wewnętrznych zajść z jego urzędowania, a zakończyło się udzieleniem mu tylko nagany z powodu danej sprawy.

Także wywody mowcy, który bezpośrednio przedemną przemawiał (p. Daszyńskiego), mianowicie o ile tyczyły się politycznej administracji i sądów, powinnyby w zasadzie być skorygowane stosownie do tego, co miałem zaszczyt tu przedłożyć. Nie mogę zapewne liczyć na to, abym zdołał oddziałać na ukształtowanie się zasadniczych zapatrywań mowcy, lub zgoła je zmienił, p. poseł pozwoli mi jednak, że i ja do pewnego stopnia pozostanę upornym i na stosunki w królestwie Galicji spoglądać będę nie przez jego okulary. Tutaj zarysowuje się wielka różnica między zapatrywaniami przeciwnych sobie stronnictw, wobec której rząd może tylko cofnąć się na stanowisko ustawy (Oklaski) pozostawiając to biegowi czasu, aby znaleźć wyjście bez aktów gwałtu i nieprzyjaźni.

Poświęcać jednak tego co istnieje, nie będąc pewnym, że to, co je zastąpi, jest lepszem, rząd nie może, a już co najmniej nie przychodzi mu na myśl wyrządzać uszczerbek (*nahetreten*) narodowi, który nietylko zawsze okazywał patrjotyzm, lecz także z roztropnością statysty wpośród szalejących walk o ukształtowanie wewnętrznych stosunków, trwał niewzruszenie na drodze spokojnego, konstytucyjnego rozwoju. (Oklaski).

Także i druga narodowość krocząc po tej samej drodze może liczyć na pełne, legalne poparcie, ale wiele z tego, co p. Daszyński powiedział, jest dowodem, że to, co w ciągu ostatniego lata wydarzyło się w Galicji, ma przecież głęboki podkład polityczny.

Rząd, na podstawie tego obrazu swego postępowania, ma zapewne prawo odeprzeć z całą stanowczością wszelki zarzut stronniczości. — Uznaje on ekonomiczne znaczenie wypadków galicyjskich i poważnie zabiega około poprawy ekonomicznych stosunków w tych okolicach (Oklaski), — nie może jednak zamknąć oczu przed spostrzeżeniem, że ruch strejkowy miał służyć także celom politycznym, a wskutek tego stał się zasadniczo groźniejszym (Przerywania z ław posłów socjalno-demokratycznych).

Ze względu na to niewątpliwe połączenie spraw, muszę tu z tego miejsca oświadczyć, że mamy ręczyć za spokój ludności, której, w usiłowaniach jej na polu materjalnem, polityczne agitacje z pewnością nie pomogą, i że obowiązek ten spełnić przed wszelkimi warunkami zamierzamy, bez uprzedzeń, ale też z całą energią. (Oklaski).

Stanowisko swe w obec poszczególnych wniosków rząd określi skoro przyjdzie do merytorycznych nad niemi obrad. Mogę spodziewać się, że w tem co oświadczyłem, znajduje się także odpowiedź na interpelację pp. Jaworskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu w dniu 17 bm. (Żywe oklaski i brawa; głosy z ław socjalno-demokratycznych).

Po p. Koerberze przemawiał jeszcze p. Dawid Abrahamowicz, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Odpowiedzi na interpelacje.

Na wczorajszem posiedzeniu, minister oświaty dr. Hartel, odpowiedział na interpelację pp. Olszewskiego i tow., w sprawie urzędowej działalności okręgowego inspektora szkolnego, Erazma Jaszwicza i oświadczył, że po zbadaniu poczynionych temu inspektorowi zarzutów, nie ma żadnego powodu do poczynienia dalszych przeciw niemu zarządzeń.

Afera pojedynkowa p. Breitera.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Wiedeń 29 października. Na zaproszenie p. Breitera przybyli pp. Farjanczic, Ofner, Ploy, Zazvorka, Kos, Stransky, Malik, Niementowski, Wielowieyski, Daszyński, Mikołaj Wasilko i Danielak. P. Breiter opowiedziawszy zebranym przebieg swej afery, wydalił się z sali, poczem zebrani wybrawszy przewodniczącym p. Ferjanczica, rozpoczęli obrady od odczytania owego ustępu protokołu, który był przyczyną wyzwania, a w którym p. Breiter w odniesieniu do jednego z oficerów huzarskich użył wyrazu: „Lausbube“.

Pierwszy zabrał głos p. Malik, który oświadczył, iż zdaniem jego nietykalność poselska ma zastosowanie także do wszelkich afer pojedynkowych. P. Stransky bronił wprost przeciwnego stanowiska. Albo stoi się na stanowisku kodeksu honorowego, a wówczas pomimo zasadniczych ustaw państwowych pojedynek się przyjmuje, albo się jest zasadniczym przeciwnikiem pojedynku, a wówczas musi się odmówić satysfakcji orężnej z tego powodu, a nie ze względu na nietykalność poselską. To należy oświadczyć p. Breiterowi. P. Wasilko przyłączył się do tego zdania. P. Niementowski sądził, że p. Breiter przez mianowanie swych świadków, oświadczył się już za zasadniczego zwolennika pojedynku. P. Ploy przemawiał za zasadą nietykalności.

Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusji zawezwano p. Breitera, któremu imieniem zebranych p. Ferjanczic oświadczył, że zgromadzeni nie chcieli funkcjonować jako sąd honorowy i nie powzięli wcale żadnej uchwały. Zebrani są wprawdzie zdania, iż poseł za słowa swoje użyte w parlamencie nie jest przed nikim odpowiedzialny, ale w tym wypadku muszą pozostawić uznaniu p. Breitera, czy zechce zrobić użytek ze swej nietykalności.

Orzeczenie to zatelegrafował p. Breiter swym świadkom we Lwowie i im pozostawił ostateczne rozstrzygnięcie.

* * *

Wiedeń 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu przed przystąpieniem do dalszej dyskusji nad wnioskami naglącymi, zastępca przewodniczącego p. Kaiser udzielił p. Breiterowi nagany za nieparlamentarne zwroty i obelgi, jakie znajdują się w jego mowie, wygłoszonej na piątkowem posiedzeniu izby poselskiej, przy uzasadnieniu jego wniosku naglącego w kwestji strejku rolnego w Galicji.

Budapeszt 29 października. Na posiedzeniu partji koszutowskiej dep. Rakosi zapowiedział, iż wniesie w sejmie interpelację w sprawie mowy posła do austrjackiej rady państwa Breitera, który w ostrych słowach potępiał postępowanie huzarów węgierskich w czasie strejków rolnych w Galicji.

Budapeszt 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego, przed przystąpieniem do porządku dziennego, omawiał p. Rakosi ataki, które w piątek, na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów zwrócili pp. Breiter i Romańczuk przeciw węgierskim huzarom. Mowca oświadczył, że byłoby rzeczą administracji wojskowej obronić niesłusznie zaatakowanych huzarów. Mowca protestuje przeciw tym atakom i wyraża życzenie, aby w myśl ustawy o ugodzie, huzarów napowrót sprowadzono do Węgier.

Prezes gabinetu Szell odpowiada, że z jednej strony była to wewnętrzna sprawa rządu austrjackiego, gdy w celu przywrócenia zakłóconego porządku przywołał odpowiednią siłę wojskową; z drugiej zaś, co do rzekomych wykroczeń wojska, jest przepisane forum, przed którem one zostają załatwione. Mowca osobiście uważa ataki przeciw huzarom za niesłuszne i potępia je, a także porozumie się co do tego z ministrem honwedów.

Rada państwa.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Z Koła polskiego.

Wiedeń 29 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego lewica Koła jako swego kandydata na miejsce drugiego wiceprezydenta postawi dr. Głąbińskiego. Wybór ten jest zapewniony.

Awans listopadowy obrony kraj.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Wiedeń 29 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Generalporucznikami mianowani: generał majorowie: Fryderyk Montecuccoli-Petrini, komendant 21 dywizji obr. kraj.; Jerzy Tomicic, komendant 43 dyw. obr. kraj; Wiktor Meduna, komendant 46 dyw. obr. kraj. Generał-majorami pułkownicy: Józef Schildenfeld 41 bryg. piechoty obr. kraj; Ferdynand Breitenbach 88 bryg. strzelców; Karol br. Kaastein-Jacobs 93 bryg. piechoty. Dalej w korpusie sztabu generalnego mianowicie: 1 podpułkownik i 1 major; w piechocie obr. kraj. 4 pułkowników, 5 podpułkowników, 7 majorów, 28 kapitanów I kl., 55 kapitanów II kl., 49 poruczników, 95 podporuczników. W konnicy obrony kraj mianowano: 2 podpułkowników, 1 majora, 4 rotmistrzów I kl., 3 rotmistrzów II kl., 10 poruczników, 24 podporuczników. W końcu mianowano w żandarmerji 1 podpułkownika, 1 majora, 2 rotmistrzów I kl., 4 rotmistrzów II kl. i 5 poruczników.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Spór o Morskie oko.

Budapeszt 29 października. Dzienniki węgierskie donoszą, że oficjaliści hr. Zamoyskiego, okupowali na jego rozkaz także ten obszar, który sąd rozjemczy przyznał Węgrom. Prezydent gabinetu p. Szell, zwrócił się do p Koerbera z prośbą, aby ochronił obszar Jaworzynę, przed nieprawym zaborem ze strony Zamoyskiego.

Wybory do sejmu w Austrji niższej.

Wiedeń 29 października. Przy wyborach do sejmu dolno austrjackiego z kurji gmin wiejskich, przy których połączeni niemieccy narodowcy, wszechniemcy, liberali i socjaliści, spodziewali się odnieść wielkie zwycięstwo nad stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem, wbrew tym nadziejom zwyciężyli właśnie antysemici. Dotychczas mieli chrześcijańsko-socjalni z 21 mandatów, którymi rozporządza ta kurja, 15 w swym ręku, teraz zdobyli 20, a w jednym okręgu odbędzie się wybór ściślejszy.

Kartel naftowy.

Wiedeń 29 października. Kartel naftowy ma być podpisany 4 listopada.

Morderstwo.

Łódź 28 października. Wczoraj zamordowano tu 25-letniego Józefa Jackowskiego, który powrócił niedawno z Turkestanu, gdzie pełnił służbę wojskową. Mordercy nie wykryto.

Wizyta cara w Rzymie.

Kopenhaga 28 października. Na tutejszym dworze opowiadają, że car Mikołaj pojedzie w połowie listopada do Rzymu i zabawi tam 4 dni. Car odwiedzi także Ojca św. W powrocie zatrzyma się w Cetynji, Atenach, ewentualnie też w Stambule.

Strejki w Ameryce.

Waszyngton 28 października. Komisja dla rozstrzygnięcia sprawy strejku robotników górniczych, zebrała się wczoraj. Przewodniczący Gray oświadczył, że robotnicy powinni być uważani za oskarżycieli i przedłożyć swe żądania stronie przeciwnej, która do 3 dni powinna dać odpowiedź.

Nowa defraudacja.

Budapeszt 29 października. Długoletni dyrektor Banku ludowego w Aradzie, sprzeniewierzył 304 000 kor Bank ma miljon kapitału akcyjnego. Defraudant leży ciężko chory.

Wiedeń 28 października. Grecki król odjechał przedpołudniem do Gmunden w celu złożenia wizyty królowej hanowerskiej i księstwu Cumberland. Król wróci do Wiednia 30 bm.

Turyn 29 października. Dziś wystawioną tu będzie po raz pierwszy opera znanego kompozytora warszawskiego Münchheimera pt. „Mazepa“,

Filharmonja lwowska.

Feliks Weingartner, jeden z najwybitniejszych nowoczesnych kapelmistrzów, w broszurce zatytułowanej „Symfonia po Beethovenie“ wyraża swoje zdziwienie, jak wogóle od czasu Beethovena można się jeszcze odważyć na pisanie symfonji, nie chcąc stać się tylko słabą kopią wielkiego mistrza? Jednakże już sam Goldmark dowiódł, że i w tej zupełnie wykończonej formie muzyki można stworzyć coś nowego, oryginalnego, byleby tylko nie dać się zbytecznie owładać pedanterji Jego symfonia „Wiejskie wesele“ nie stoi wprawdzie na wysokości tego rodzaju utworów Beethovena, nie posiada w sobie

nie z siły, ani głębokiego natchnienia tegoż mistrza, jednakowoż posiada ona trzy zalety, które mogą jej zapewnić długotrwałe życie, tj. oryginalność motywów, oraz swojską ich cechę i prostotę, dalej piękną i również oryginalną instrumentację, na koniec pewną zmianę w formie symfonji. Zmiana ta polega na wprowadzeniu warjacji do symfonji, na poprzestawianiu różnych części symfonji, na wprowadzeniu nowej piątej części itd. itd.

Wprowadzenie tej właśnie symfonji do repertuaru koncertów Filharmonji było bardzo pożądanem, a wykonanie jej we wczorajszym koncercie symfonicznym pod batutą p. Czelańskiego, można nazwać bardzo dobrem, choć widać było pewien pośpiech w jej wystudjowaniu. Można się spodziewać, że przy powtórnem zagraniu tego utworu znikną zupełnie owe nieprzepisane przez kompozytora synkopy... W każdym razie zauważyłem z prawdziwą przyjemnością, że orkiestra czyni ciągle wielkie postępy.

Z nowych rzeczy przedstawił nam wczoraj p. Czelański nader wdzięczne i z prawdziwem francuskiem *esprit* insrumentowane „Scènes pitoresques" Masseneta, znanego u nas dotychczas tylko jako kompozytora oper „Werther" i „Manon". Malownicze te „sceny" ogólnie się podobały i zasługują, aby je umieszczano częściej na programie koncertów popularnych, podobnie jak tyle ograną, lecz zawsze sympatyczną suitę „Peer Gynt" Griega.

Pan Melcer dyrygował wczoraj „Uwerturą ukraińską" Grossmana" i sławną uwerturą do „Egmonta" Beethovena. Nie potrzeba powtarzać, że dyrygował bardzo energicznie i wydobył wszystkie piękności tego arcydzieła.

Pomimo tylu interesujących nowości we wczorajszym koncercie symfonicznym, publiczności zebrało się mało, gdyż nie było na programie solisty. Nie jest to dowodem wielkiego umuzykalnienia ze strony takiej publiczności, która chętniej słucha miernego włoskiego tenora, aniżeli najpiękniejszych symfonij.

Jan Skrzydlewski.

Izba sądowa.

Lwów 29 października.

(Banda złodziei.)

Proces przeciw bandzie złodziejskiej, zakończył się niespodziewanie rychło, rozprawa bowiem na 4 dni rozpisana, w dwa dni już dobiegła końca.

Ostatecznie skazani zostali: Antoni Horoszyński na 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w tygodniu, ciemnicą i twardem łożem; Karol Szczerbiński na 2 lata więzienia i Mikołaj Nahirny na 2 miesiące. Oskarżonych Lindera i Bryckiego uwolniono.

Lwów 29 października.

(Rozruchy strejkowe w Zuchorzycach)

Wyrok w sprawie zuchorzyckich rozruchów, zapadł wczoraj popołudniu. Z 23 oskarżonych, skazanych zostało dziewiętnastu. Jednego mianowicie skazano na 6 tygodni aresztu, jednego na 3 tygodnie, jednego na 14 dni, jedenastu na 8 dni, a 5 po 3 dni. Skazani zastrzegli sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia kary.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 29 października.

Teatr miejski: „Mamzelle Marion", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Środa (29): Narcyza biskupa. — Damelita. — (16): Łonhyna m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Silna Pochmurno

Zwiedzanie szkół. Namiestnik hr. Leon Piniński zwiedził wczoraj rano w towarzystwie wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Płatka i radców dra Dembowskiego i Baranowskiego, seminarjum nauczycielskie męskie, gdzie się przysłuchiwał lekcjom w kilku klasach i zadawał uczniom pytania, aby się przekonać, o ile oni materjał naukowy zrozumieli i przyswoili sobie. Na lekcji gospodarstwa namiestnik zachęcał w gorących słowach kandydatów, aby gorliwie zajmowali się nauką gospodarstwa rolnego, a przedewszystkiem podniesieniem kultury drzew owocowych. Następnie zwiedził p. namiestnik polską szkołę ćwiczeń, wszystkie sale wykładowe zakładu, bibljotekę, zbiory naukowe, oraz boisko gimnastyczne, gdzie przypatrywał się ćwiczeniom, wykonywanym przez uczniów. Z seminarjum, w towarzystwie dra Płatka i radcy dworu Frankego, udał się namiestnik do akademji handlowej. Tam był na lekcji buchalterji i prawa wekslowego, przyczem wziął żywy udział w egzaminowaniu uczniów. Następnie zwiedził budynek szkolny i zbiory środków naukowych.

W końcu, wraz z drem Płatkiem i radcą Dworskim, zwiedził namiestnik gimnazjum VI., gdzie był w kilku klasach na lekcjach.

Prezentę na gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Michowej, nadało namiestnictwo ks. Piotrowi Łuneczee.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Marji Wandy Dzikowskiej, córki dra Zygmunta, fizyka powiatowego w Tarnowie, ze znanym wynalazcą Janem Szczepanikiem odbędzie się dnia 8 listopada przed południem w Tarnowie.

Z armji. Podpułkownik Jan Lavricz mianowany komendantem 22 p. obr. kraj. w Czerniowcach. Przeniesieni zostali majorowie: Karol Aleksandrowicz z 27 do 9 p. obr. kraj., Józef Witoszyński z 20 p. obrony kraj. w Stanisławowie do 1 p. obr kraj. w Wiedniu, Rudolf Socher z 9 p. obr. kraj. w Litomierzycach do 33 p. obr. kraj. w Stryju. Kapitan I klasy sztabu generalnego Wilhelm Bańkowski mianowany szefem sztabu generalnego w 21 dywizji obr. kraj. w Pradze. Podpułkownik audytor Roman Bückner, referent sądowy w 46 dyw. obr. kraj. w Krakowie, przeszedł w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. Major audytor w sądzie obr. kraj. w Krakowie Karol Kutschera mianowany referentem sądowym w 46 dywizji obr. krajowej.

Posterunek żandarmerji w Majdanie zbydniowskim w pow. tarnobrzeskim, przeniesiony został do Zbydniowa.

Sędzia Bociurków po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego został uznany winnym i otrzymał naganę.

Defraudant Józef Trciński, który jako asystent kolejowy na dworcu w Podzamczu zdefraudował przed niedawnym czasem w kasie kolejowej kwotę około 7 000 koron, nadesłał list z Monaco pod adresem jednego ze swoich kolegów. Donosi w nim, że przybywa w Monaco i że wcale dobrze mu się powodzi. Dotychczas wygrał około 70.000 koron i ma zamiar dalej jeszcze wygrywać. Poczuwając się do obowiązku oddania dyrekcji kolejowej „zaciągniętej pożyczki", przesłał pod jej adresem 7 000 koron, a więc o 200 kor. więcej, aniżeli zdefraudował. W ten sposób załatwiwszy się z przeszłością, Trciński gra spokojnie dalej.

Śmierć w wozie tramwajowym. Wczoraj około 1 godziny w południe, zmarła na ręku matki w wozie tramwaju konnego przy ul. Gródeckiej, Elka Steinberg, 3 letnia córka Ryfki Lender z Bursztyna. Matka przybyła z córką już chorą do Lwowa, by ją tu umieścić w szpitalu izraelickim. Po stwierdzeniu naturalnej śmierci przez lekarza miejskiego, odstawiono zwłoki do kostnicy żydowskiej szpitala.

Dezerter. Żołnierz 8 kompanii 15 pp. Józef Maksymiak zbiegł z koszar.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 669 —, Akcje węg. Zakł. kred. 706 —, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 532·—. Akcje Laenderbanku 390 50, Akcje Bankverein 450 50, Akcje Bodencredit 921·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537 —, Akcje kolei państw. 700·—, Akcje kolei połudn. 73 75 Akcji tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 456 —, Akcje kolei Północnej ——. Akcje koleji Czerniowieckiej ——. Akcje Alpiny 354·— Akcje Rima Muranji 473 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1420 —, Akcje fabryki bresi 300 —, Akcje tureckie tytoniowe 326 —, Oblig. węg. indemn 97·45, Renta majowa 100 85, Austr. renta koron 100 10, Węgierska renta koron. 97 55, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 80, 4 proc. listy Banku kraj. 96 75, 4 i pół proc. listy Banku kraj 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 112 75, Marki 116 85 Ruble 252 50

Wiedeń 28 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe: Austr. zakł. kr. a obli. p.** z r. 1880 3 proc. 262 50; Austr. zakł. kr. z. o. w. z r. 1889 3 proc. 252 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·—, Pożyczka serbska zem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. zw. kolej. po 400 fr. 112 75. *b)* **bezprocentowe**: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. m. k. 184·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los. nad. arc. Rudolfa 10 zł. 72 —; Salma 40. zł. m. k. 246·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy wygrane m. Wiednia z 1874 roku 428·—

— **Wiedeń** 28 października (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 20·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 28 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 90, Staatsbahny 150 60, Disconto Comandit 185·60, Berlińskie Tow. handl. 153 40, Laura 195·50, Bochumery 164·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 77 75, Ruble za gotówkę 216 45, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86 —, Kolej Meridionalna 128 75, Losy tureckie 123 20, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 163 90, Kolej Marienburg-Mława 72 50, Konsolidation 324 25, Lombardy 19 70, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy 114 50, Kanada Profered 133·50; Akcje żeglugi hamburskiej 100 50; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 15.

— **Berlin** 28 października. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42 70.

Frankfurt 28 października. Austr. kred. 211·25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 28 października. 3 % renta 99·42; Łąka 31·75.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.